

Grzegorz P. Bąbiak

Wydział Polonistyki
Uniwersytet Warszawski

POGRZEBY PATRIOTYCZNE W PRZESTRZENI WARSZAWY W XIX WIEKU

Pogrzeby panujących lub członków ich rodzin, a także wybitnych osobistości życia politycznego (magnatów, wodzów, dostojników kościelnych) od czasów nowożytnych organizowane były w miastach. Bez względu na miejsce zgonu zasadnicze uroczystości odbywały się zwykle w stolicy państwa, diecezji bądź posiadanych latyfundiach. Zyskując coraz bardziej rozbudowaną oprawę i skodyfikowany ceremoniał, wychodziły poza obrzędy religijne, które odprawiano w świątyniach. Tam też do początku XIX w. z reguły chowano zmarłego. W sposób naturalny wpływały one również na przestrzeń miast, przekształcając ją w tło uroczystości. Wystawienie na widok publiczny zwłok szacownego nieboszczyka, a następnie prowadzenie ich przez kolejne etapy ceremonii, przy biciu dzwonów i z udziałem dostojników, było spektaklem dla najniższych warstw. Apogeum tego zjawiska przyniósł barok, a rozbudowane wielodniowe uroczystości, *castrum doloris* w kościołach oraz organizowane procesje potwierdzały jedno z kluczowych haseł tej epoki: *vanitas vanitatum!* Nie było to niczym osobliwym wobec podobnych tendencji, jakie rozwijały się w kulturze zachodnioeuropejskiej. Tendencji, które na rozległych terenach I Rzeczypospolitej zostały jeszcze uzupełnione o wątki narodowej mitologii sarmackiej¹.

Wiele z wykonanych na ten cel przedmiotów, jak mała architektura, rzeźby, malowidła, nie wspominając o portretach trumiennych, było następnie wykorzystywane w dekoracjach kościołów i stanowiło owoce swoistego staropolskiego mecenatu funeralnego. Doskonale pisze o tym Juliusz Chrościcki w klasycznej już dziś monografii *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*². Wiele z zachowanych do naszych czasów zabytków prezentowała także świetna wystawa, którą zorganizowano ponad dekadę temu na Zamku Królewskim

¹ Mimo iż punktem odniesienia tych sarmackich uroczystości pozostawał pogrzeb królewski, to trzeba pamiętać, że ostatni monarszy pogrzeb, jaki zorganizowany został w I Rzeczypospolitej, odbył się w 1733 r. (August II Mocny), a urządzone wówczas ceremonie zawierały także elementy pochówku elektorów saskich.

² Por. J.A. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa 1974.

w Warszawie, pt. *Śmierć w kulturze dawnej Polski. Od średniowiecza do końca XVIII wieku*³.

W XIX stuleciu na ziemiach polskich pogrzeby wybitnych osobistości nabrały nieco odmiennego charakteru, który pod wpływem wypadków politycznych ewoluował na przestrzeni całego „pięknego wieku”. Wobec braku rodzimej monarchii miejsce pochówków władców (prócz jednego, o czym za chwilę) zajęły pogrzeby bohaterów narodowych, które z jednej strony nawiązywały do tradycji staropolskiej, z drugiej natomiast wytwarzały nową przestrzeń symboliki narodowej. I choć w powszechnym wyobrażeniu zjawisko to wiąże się z Krakowem i pochówkami na Wawelu (bądź Skałce), to doskonałym przykładem jego przeobrażeń będą uroczystości zorganizowane w Warszawie w pierwszej i drugiej połowie XIX w.

Tę polską „swoistość” w XIX stuleciu widać po zestawieniu z podobnymi uroczystościami, które organizowano np. w Wiedniu. Dla wiedeńczyków pogrzeb stawał się widowiskiem, na które brano niejednokrotnie dzień wolny, ale miał być to „piękny pogrzeb”, a nie „spektakl teatralny”. Nawet jeśli pewnych analogii dopatrywać się można w dopracowaniu scenerii i przebiegu, to służyły one diametralnie różnym celom. Jak we wszystkich zakątkach Europy XIX w. śmierć i pogrzeb przestawały być tabu, ale w skrajnie wiedeńskim wydaniu pochówek stawał się wydarzeniem towarzyskim, nie tylko okazją do spotkań, ale i zabaw. Przede wszystkim zaś kończył się on w kościele, najdalej przed bramą cmentarną. Reszta pozostawała tylko „technicznym” jej dopełnieniem. Na ziemiach polskich niejednokrotnie pochówek nie kończył się nawet ze spuszczeniem trumny do grobu...

Polskie pogrzeby patriotyczne pełniły rolę manifestacji: politycznych i narodowych, a także miały cel edukacyjny, tzn. ugruntowywały odrębną wobec państwa tożsamość i symbolikę. Wyjątek stanowiły pierwsze pochówki: księcia Józefa Poniatowskiego, Tadeusza Kościuszki i caro-króla Aleksandra I, które były organizowane przez państwo – Królestwo Polskie. Pozostałe, z racji swego charakteru, bardzo często „opozycyjnego” wobec zaborcy w Przewisłaniu, zwykle finansowano ze składek społecznych⁴. Te ostatnie wytwarzały alternatywną przestrzeń obrządków, pamięci i ceremonii, kultywowaną oraz uzupełnianą konsekwentnie w opozycji do oficjalnych, organizowanych przez Romanowów, Hohenzollernów i Habsburgów. Paradoksalnie, ale można przyjąć, że obok innych czynników to również pogrzeby „wielkich Polaków”, które

³ Por. *Śmierć w kulturze dawnej Polski. Od średniowiecza do końca XVIII wieku*, red. P. Mrozowski, Warszawa 2001.

⁴ Ponownie inicjatywę w tej sprawie przejęły władze Galicji i Lodomerii po wprowadzeniu autonomii, kiedy organizowano największe pogrzeby patriotyczne na ziemiach polskich: J.I. Kraszewskiego (Skałka), A. Mickiewicza (Wawel).

organizowano cyklicznie najpierw w Warszawie, a następnie w Krakowie, stały się jednym ze zworników „narodu bez państwa”.

Były to pogrzeby patriotyczne i... polityczne, zinstrumentalizowane zarówno przez Polaków, jak i zaborców. Doskonale widać to w pierwszej połowie stulecia, kiedy ulice Warszawy stały się sceną wielkich uroczystości funeralnych. W chwili zgonu Poniatowskiego (1813) tak Napoleon, jak i Aleksander I nie wydali zgody na uroczysty pochówek, ale kiedy drugi z nich chciał umocnić prorosyjskie nastroje nad Wisłą, nie tylko, że zgodę taką wyraził, ale i częściowo sam sfinansował przewiezienie zwłok bohatera do kraju. Co więcej, pogrzeb miał się odbyć w Warszawie, a trzeba brać pod uwagę, że konsekwencje tego aktu mogły mieć także negatywne skutki. Mogły stać się iskrą do antyrosyjskich wystąpień. Zdawali sobie z tego sprawę następcy cara, nie zezwalając już na podobne oficjalne konduktu na Trakcie Królewskim (wyjątek Pięciu Poległych potwierdzał tę regułę)⁵.

Pierwszym zatem z patriotycznych pogrzebów, jaki przesunął się ulicami miasta, był kondukt księcia Józefa Poniatowskiego. Mimo burzliwej młodości w oczach ogółu, po lipskiej tragedii, stał się on bohaterem narodowym, który złożył swoje życie dla ratowania ojczyzny. Wymazując z pamięci jego stryja z dorobkiem trzech dekad panowania, to ministrowi wojny Księstwa Warszawskiego i napoleońskiemu marszałkowi urządzono pogrzeb godny króla. Od razu warto przy tej okazji wspomnieć, że zaginione *ordo* pochówków polskich monarchów zastąpione zostało nowymi rozporządzeniami autorstwa... rosyjskiego feldmarszałka i ministra wojny Michaiła Barclay de Tolly, z którym Poniatowski walczył pod Moskwą. Ma to o tyle istotne znaczenie, że wiele z elementów tych uroczystości znalazło się potem w stworzonym specjalnie w tym celu nowym *ordo* pochówku władców Królestwa Kongresowego, a dokładnie jednego z nich – i to symbolicznego – Aleksandra I (1826). Warto o tym pamiętać, tym bardziej że to te obchody stały się wzorem dla polskich pogrzebów patriotycznych w drugiej połowie XIX w. i że pośrednio powiela się je do dziś.

Kiedy wreszcie w Petersburgu zgoda została wydana, powracające do kraju oddziały polskie zabrały z Lipska trumnę ze zwłokami Poniatowskiego. Karawan wyruszył znad Elstery 17 lipca 1814 r., by 7 września dotrzeć do stolicy. Mimo iż uroczystości religijne odbywały się w kościele św. Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu, gdzie w podziemiach tej świątyni miały być złożone szczątki bohatera, to faktyczną scenografią, podobnie jak przy następnych pogrzebach, stało się miasto.

⁵ Szerzej o ceremoniale, okolicznościach i towarzyszącej im literaturze piszę w książce *Funeralia narodowe. Pogrzeby patriotyczne Polaków w czasach niewoli. Eseje historyczne*, Warszawa 2016.

Ceremoniał rozpoczął się bowiem 9 września o godzinie 6.00 rano salwą armatnią, która trwała aż do południa, oddawana na przemian przez artylerię polską i rosyjską. Trumna od rogatek eskortowana była przez oddziały piechoty rosyjskiej w asyście ludności zgromadzonej na trasie. Przy wjeździe do Warszawy hołd Poniatowskiemu złożyła ludność żydowska, w której imieniu mowę wygłosił Szachna Neuding⁶. Następnie kondukt przejechał ulicami: Orlą, Leszno, Długą, Miodową oraz Senatorską i zatrzymał się przy kolumnie Zygmunta przy biciu największego stołecznego dzwonu z kościoła św. Anny. Po chwili ruszył Krakowskim Przedmieściem w stronę kościoła św. Krzyża. Przed świątynią mowę wygłosił zastępca chorego prefekta, Jan Kanty Rościszewski. Po wniesieniu trumny do wnętrza ustawiono ją na katafalku, przy którym stanęło sześciu oficerów polskich trzymających straż; trzech z nich z orłami w rękach. Po odmówieniu modlitw głos zabrał gen. Michał Sokolnicki, który oddał zwłoki „ojczyźnie, obywatelom, wojsku i rodzinie”.

Znany jest zarówno widok wnętrza świątyni, dzięki zachowanej rycinie, jak i szczegółowy program, który wydany został w osobnym druku okolicznościowym⁷, a następnie przedrukowany na łamach stołecznej „Gazety Warszawskiej”⁸. Przez cały ten dzień trumna wystawiona była na widok publiczny, dając możliwość mieszkańcom Warszawy pożegnania się z ulubionym księciem Pepi. Następnego dnia podczas głównych uroczystości przeprowadzono wojskową paradę pogrzebową, a w samo południe oddano kolejne saluty armatnie. Wielką mszę żałobną odprawił bp Franciszek Remigiusz Zambrzycki, a słynne kazanie wygłosił sam ks. Jan Paweł Woronicz, radca stanu i dziekan katedry warszawskiej. Po zakończeniu nabożeństwa żałobnego, które trwało pięć godzin, wyżsi oficerowie (m.in. Kazimierz Dziekoński, Jan Koziętulski, Jan Tomicki, Józef Dwernicki, Aleksander Chodkiewicz, Antoni Giełgud, Aleksander Oborski) znieśli trumnę do dolnego kościoła. W tej rodzinnej już uroczystości wzięli

⁶ *Złożenie hołdu i uszanowania zwłokom śp. JO. Józefa Xiążęcia Poniatowskiego przez starozakonnych starszych ludu wyznania Moyżeszowego Miasta Stołecznego Warszawy przy wprowadzeniu onych do stolicy na dniu 9 września roku 1814 zabranych głosem Sekretarza tychże starszych...*, [b.m.w.] 1814. Por. https://books.google.pl/books/about/Z%C5%82o%C5%BCenie_ho%C5%82du_i_uszanowania_zw%C5%82okom.html?id=tGBBmwEACAAJ&redir_esc=y (dostęp: 15 I 2018).

⁷ Archiwum Główne Akt Dawnych, „Militaria z czasów epoki napoleońskiej”, sygn. 39, Program uroczystości związanych ze sprowadzeniem zwłok księcia Józefa Poniatowskiego do Warszawy w dniu 9 IX 1814 roku; Naczelný wódz wojsk rosyjskich Michaiła Barclay de Tolly sporządza program uroczystości żałobnych i honorów wojskowych, które towarzyszyć mają wprowadzeniu do Warszawy zwłok księcia Józefa Poniatowskiego, Marszałka Państwa Francuskiego, Ministra Wojny Księstwa Warszawskiego, Wodza i Regimentarza Wojsk Polskich, w dniu 9 IX 1814 r.

⁸ Por. *Programma odbyć się mającego...*, „Gazeta Warszawska” 1814, nr 72 (dodatek).



1. Katafalk ks. Józefa Poniatowskiego w warszawskim kościele św. Krzyża; A. Sokołowski, *Dzieje porzbirowe narodu polskiego. Ilustrowane*, t. 1, Warszawa 1904, s. 526.



2. Katafalk Aleksandra I w nawie głównej warszawskiej katedry św. Jana; A. Sokołowski, *Dzieje porzbirowe narodu polskiego. Ilustrowane*, t. 2, cz. 1, Warszawa 1904, s. 327.

udział: książę Adam Jerzy Czartoryski i ordynat Stanisław Kostka Zamoyski. Zniesieniu zwłok towarzyszyła salwa armatnia wojsk polskich i rosyjskich.

Warszawską uroczystość oprócz druków okolicznościowych uwieczniono także w licznych rycinach. Moment wniesienia trumny do kościoła przedstawia miedzioryt Christiana Friedricha Stölzela *Pogrzeb księcia Józefa Poniatowskiego* z 1816 r.⁹ Natomiast do najbardziej znanych zaliczyć należy grafikę Jana Zachariasza Freya i Wilhelma Friedricha Schlotterbecka, przedstawiającą katafalk księcia Józefa w kościele św. Krzyża¹⁰. Dzięki niej dokładnie zlokalizować można miejsce jego ustawienia oraz wygląd i symbolikę dekoracji. Katafalk wzniesiono nie na przecięciu naw, jak można byłoby się spodziewać i jak urządzano następne tego typu konstrukcje w XIX w. w tym kościele, ale w prezbiterium, zasłaniając ołtarz główny. Dominantę stanowiły w nim symbole wojskowe, z oszczędną emblematyką napoleońską i umieszczony centralnie portret księcia (co było nawiązaniem do staropolskiej *pompa funebris* i portretu trumiennego). Ciało księcia, umieszczone w charakterystycznej trumnie, górowało nad żałobnikami.

Co ciekawe, już podczas pogrzebu pojawiać zaczęły się głosy, że podobnie jak wcześniejszy w Lipsku i obecny ma charakter tymczasowy. Przewidywania te ostatecznie sprawdziły się m.in. dzięki akcji księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. W porozumieniu z dworami berlińskim i wiedeńskim uzyskał on zgodę na drugą ekshumację i ostateczny pochówek na Wawelu. Stało się to trzy lata później. Jednak wówczas „wyjazdowi” księcia z Warszawy 19 lipca 1817 r., w przeciwieństwie do jego „przybycia”, nie nadano już jakiegokolwiek znaczniejszej rangi. Trumna bez jakiegokolwiek rozgłosu przez rogatkę miejską udała się gościńcem pocztowym w kierunku Krakowa.

Jednak to nie pogrzeb Poniatowskiego w pierwszej połowie XIX w. odcisnął w pamięci warszawiaków najwyraźniejszy ślad, ale poprowadzony ulicami stolicy kondukt z pustą trumną Aleksandra I. Co ciekawe, wiadomość o jego zgonie przybyła nad Wisłę dużo wcześniej, niż przywieziono ją do Petersburga. To stąd poinformował o tym rodzinę formalny następca cara, wielki książę Konstanty, mimo iż wcześniej zrzekł się tronu na rzecz młodszego brata Mikołaja. I choć w Belwederze wiedziano o tym zgonie już 25 listopada 1825 r., to do publicznej wiadomości podano dopiero 5 stycznia 1826 r. Wówczas także ogłoszono oficjalną żałobę i rozpoczęto przygotowania do uroczystości, którą zaplanowano na początek kwietnia. Już w tym momencie wprowadzono przepisy, które zmieniły wygląd stołecznych ulic, jak nigdy wcześniej w takich okolicznościach.

⁹ Doskonałą reprodukcję z opisem obejrzyć można na stronie: <http://cyfrowe.mnw.art.pl/dmuseion/docmetadata?showContent=true&id=22289> (dostęp: 5 VII 2015).

¹⁰ Doskonałą reprodukcję z opisem obejrzyć można na stronie: <http://cyfrowe.mnw.art.pl/dmuseion/docmetadata?showContent=true&id=19262> (dostęp: 5 VII 2015).

Zgodnie z rozporządzeniem namiestnika Józefa Zajączka damy należące do pierwszych czterech klas publicznie mogły się pokazywać jedynie w sukni w kroju rosyjskim z czarnego sukna, z kołnierzykami z czarnej krepy, w czepku obwiązanym przepaską żałobną. W takim samym kolorze miały także wszystkie dodatki: rękawiczki, wachlarze i trzewiki. Dokładnie określona została również długość ogonów „wleczonych u sukien”, które dla kobiet z pierwszych klas miały ok. 1,5 m, trzeciej – metr, a z czwartej – ok. 70 cm. „Gdy damy czterech pierwszych klas udadzą się, dla odwiedzenia ciała Najjaśniejszego Cesarza, tudzież w dzień żałobnego obchodu mieć będą na sobie, obszerne żałobne płaszcze, a przy wyjściu z domu okrywać się będą zasłonami, czyli woalami z krepy, czarnej, które na twarz spadać im mają”¹¹. Równie szczegółowe normy wydane zostały w odniesieniu do ubioru mężczyzn: cywilów i wojskowych.

Co więcej, nie tylko te elementy na przysypanych śniegiem ulicach Warszawy stanowiły wyrazistą dominantę. Czarne sukno pokrywać miało także wszystkie pojazdy i sanki oraz zaprzęgi i chomąta koni. Same zwierzęta nie mogły wyjechać na ulice nieokryte kapami żałobnymi długimi „na sześć werszków”¹². Liberię takiego samego koloru powinna mieć służba: stangreci i lokaje. Rozporządzenia o żałobie dotyczyły nie tylko strojów. W każdym pałacu przedstawiciele dwóch pierwszych klas jedno pomieszczenie musiało być obite czarną materią i zaaranżowane na prywatną kaplicę upamiętniającą „Anioła Pokoju”.

W czasie przygotowań do pogrzebu w Sali Balowej Zamku Królewskiego urządzono *castrum doloris* Aleksandra. Sala ta została przekształcona w oficjalną kaplicę przedpogrzebową i udekorowana według projektu Jakuba Kubickiego. Dzięki przekazom ikonograficznym doskonale znamy jej wygląd. Po środku wznosił się wysoki katafalk, na którym ustawiona została pusta trumna projektu Antoniego Blanka, a na niej popiersie monarchy dłuta Jakuba Tatarkiewicza. Trumnę okrywał płaszcz królewski, a nieopodal spoczywały insygnia, tzw. egzekwialne, które zostały wykonane specjalnie na tę uroczystość – dzieło Jana Norblina. Zresztą cały ten pogrzeb, podobnie jak wszystkie jego elementy, określić można jako *simulacrum*, wielki spektakl władzy i lojalizmu rządu Królestwa Kongresowego. Czy był to serwilizm? Wydaje się, że nie do końca, podobnie jak emocje, które towarzyszyły zwykłym mieszkańcom. Były one realne i adekwatne do poczucia straty po tym, „który przywrócił Królestwo”. Na pewno zaś były dalekie od tych, które po 1830 r. towarzyszyły bratu zmarłego. To te ostatnie zdominowały w kolejnych dziesięcioleciach stosunek do carów, wypierając jakiegokolwiek inne jego formy. Warszawski pogrzeb caro-króla niemal całkowicie zatarł się w pamięci mieszkańców.

¹¹ *Wiadomości krajowe*, „Gazeta Warszawska” 1826, nr 7, s. 85–86.

¹² Werszek – dawna rosyjska jednostka miary, wynosząca $1\frac{3}{4}$ cala angielskiego (ok. 4,45 cm); 16 werszków składało się na 1 arszynę.

Sama ceremonia rozpoczęła się na Zamku Królewskim 7 kwietnia 1826 r. o godzinie 8.30 według z góry ustalonego i precyzyjnego porządku. W wydanym z tej okazji programie informowano o pogrupowaniu żałobników w „oddziałach”: 1 – straż, 2 – miasto, 3 – duchowieństwo i sieroty, 4 – „instytuta uczące”, 5 – posłowie deputowani i radcy wojewódzcy, 6 – dekoracje orderowe i insygnia, 7 – mary królewski, 8 – Senat, Rada Stanu i władze rządowe, 9 – biura rządowe i korpusy królewskie, 10 – straż. Oddział straży ustawiony został między Zamkiem a kolumną Zygmunta. Towarzyszyli mu podchorążowie na koniach, którzy byli także „uszykowani” na dziedzińcu zamkowym. Reszta różnych rodzajów wojska wypełniła nie tylko sam plac, ale także przyległe doń uliczki aż do Kanoniej obok katedry. W tej swoistej procesji niesiono także wspomniane insygnia oraz mundury Aleksandra, które następnie miały być rozdane poszczególnym formacjom wojskowym.

7 kwietnia 1826 r. kwadrans przed 9 rano orszak udał się w kierunku katedry św. Jana. Jednak drogę tę przebył nie bezpośrednio, ale częściowo trasą, którą wcześniej podążyła trumna księcia Józefa Poniatowskiego. W momencie wnoszenia jej z Zamku tak samo były dzwony wszystkich kościołów, a co minutę rozlegał się wystrzał armatni i trwał przez cały czas posuwania się konduktu. Orszak przeszedł w swoistej procesji Krakowskim Przedmieściem, przez plac Saski, następnie ulicami: Wierzbową, Bielańską, Długą, Miodową, Senatorską, ponownie przez plac Zamkowy, ul. Świętojańską i dopiero wówczas dotarł do katedry. Mary królewskie podczas całego przejazdu zatrzymywały się przed mijanymi kościołami i na znak dany przez mistrza ceremonii rozdawana była jałmużna¹³.

W *Opisie żałobnego obchodu po wiekopomnej pamięci Najjaśniejszym Aleksandrze I Cesarzu Wszech Rosji Królu Polskim*, który przytacza również nazwiska czołowych artystów polskich zapewniających oprawę artystyczną wielodniowym uroczystościom, znalazł się szczegółowy opis wnętrza katedry św. Jana Chrzciciela. Nad jej ozdobieniem, podobnie jak na zamku, czuwał Jakub Kubicki. We wspomnianym opisie zanotowano:

Kolosalne masy tej starożytnej budowy okryto kirem żałobnym. Na słupach świątyni zawieszono zostały herby województw [...]. Ozdobne siedzenia kapłanów i odwieczne Zygmuntofskie organy powleczone były czarną i nieprzejrzana zasłoną. Ołtarz Wielki pokryty szkarłatną materią, na której był złotem haftowany znak Zbawiciela¹⁴.

¹³ *Wiadomości krajowe...*

¹⁴ *Opis żałobnego obchodu wiekopomnej pamięci Najjaśniejszym Aleksandrze I Cesarzu Wszech Rosyi Królu Polskim w Warszawie w dniach 7, 9, 10, 11, 12, 13, 17, 19, 23 Kwietnia 1826 roku uroczyscie odbytego*, Warszawa 1829, s. 3.

Po środku świątyni wzniesione zostało okazałe *castrum doloris*, według projektu Andrzeja Gołońskiego, w którym umieszczono wspomnianą symboliczną trumnę ozdobioną popiersiem Aleksandra oraz regaliai królewskimi¹⁵. Miesiąc po uroczystościach władze Królestwa rozpiwały konkurs na najlepsze rysunki upamiętniające te wydarzenia. Aż w dwóch kategoriach wygrał go malarz Jan Feliks Piwarski¹⁶.

„Kurier Warszawski” z 8 kwietnia (podobnie jak i z następnych dni) podsumowywał cały obrzęd, nie bez przesady pisząc, że nigdy Warszawa takiego nie widziała, i dodać można, że nie dane jej było i później podobnego oglądać. Miał być to bowiem w zamierzeniu pierwszy z pogrzebów caro-królów, konstytucyjnych władców Królestwa Kongresowego, według ustanowionego właśnie nowego rytuału. Stanowił zaś pierwszą i jedyną tego typu uroczystość. Po śmierci kolejnych carów, używających tytułu króla polskiego, odbywały się już wyłącznie nabożeństwa, ale nie miały one już takiej oprawy. Ponadto nastawienie społeczne było już wówczas diametralnie różne, a organizowane przez władze podobne procesje miałyby wobec Polaków jawnie represyjny i prowokacyjny charakter.

Pogrzeb Aleksandra I zgromadził tłumy faktycznie oplakujące śmierć „Anioła Pokoju”, który doskonale umiał grać na emocjach Polaków i któremu udało się odwrócić ich miłość od cesarza Francuzów. Ulice wypełniał tłum, który na całej trasie konduktu ustawił się dobrowolnie, a nie pod lufami karabinów, i pozostał na nich przez cały czas trwania uroczystości. Wówczas nikt nie zamierzał ściągać „korony Kazimierzów i Chrobrych” – jak pisał poeta w odniesieniu do następcy – co więcej, wykonano ją specjalnie dla Aleksandra na ten konkretny obrzęd. Jeśli na ulicach Warszawy rozlegały się wówczas okrzyki, to na cześć cara, a nie przeciw niemu. Mieszkańcy dobrowolnie dekorowali okna i balkony domów „będących przy ulicach, którymi przechodził orszak złożony z kilkunastu tysięcy osób”¹⁷.

Dlatego też jako faktyczny stan, a nie *licentia poetica* uznać należy następującą konkluzję opisu z epoki:

Cała stolica Królestwa Polskiego, jak gdyby silnym uderzona grotem wystawiała obraz ponury, przez głębokie milczenie najjawniej malujący boleść serca i smutek. Polak, który byt i swobody swoje widział tak ściśle połączone z istnieniem zesłanego od Boga Dobroczyncy, bliski zgonu być się zdawał, lecz też sama niewidzialna Opatrzność, która z przepaści zapomnienia niejszczęśliwiej Naród wyrwała, też sama Przedwieczna potęga, która mocą prawicy Nieśmiertelnego

¹⁵ P. Paszkiewicz, *Sztuka i polityka. Warszawa podczas uroczystości żałobnych po śmierci Aleksandra I*, „Kronika Warszawy” 1986, nr 3–4, s. 95.

¹⁶ Nagrody otrzymali również Michał Antoni Wysoki, Ludwik Horwart i Karol Lisowski.

¹⁷ „Kurier Warszawski” 1826, nr 83, s. 337.

Aleksandra zakreśliła na kuli ziemskiej granice wskrzeszonego narodu, która każe ludom korzyć się przed niedocieczoną tajemnicą swoich wyroków, powoławszy na swoje łono Aleksandra, dziedziczne cnoty panującej nam szczęśliwie Familii, dała Polakom za rękojmię ich bytu i szczęścia¹⁸.

Diametralną zmianę zarówno w charakterze, jak i organizacji pogrzebów patriotycznych na terenie Warszawy przyniosła druga połowa stulecia. W zaistniałej sytuacji politycznej już nie tylko nie mogły one być organizowane przez państwo, ale sprowadzone do rangi ceremonii religijnej *de facto* nabrały wymiaru konfrontacyjnego. Z punktu widzenia Rosjan miały one antypaństwowy cel, natomiast w optyce polskiej wyrastały na jeden z istotniejszych zworników tożsamości narodowej. Kreowały wspólny poczet bohaterów, których celebracje pogrzebów łączyły rodaków ze wszystkich zaborów. Ten element przejęły później organizowane w Krakowie wielkie uroczystości funeralne na Skałce (Długosz, Kraszewski) i Wawelu (Kazimierz Wielki, Mickiewicz). Warto zauważyć, o czym wspomniałem wcześniej, że Rosjanie nie zdecydowali się na organizacje „własnych” pogrzebów, ani caro-królów, ani nawet namiestników, z których np. Iwana Paskiewicza mógł doskonale odegrać rolę analogiczną jak polskie „nekrodeemonstracje”. Paskiewicz, książę warszawski, który mimo iż zmarł w Warszawie 1 lutego 1856 r., został pochowany w okazałym mauzoleum w swoich dobrach dęblińskich, подарowanych mu przez Mikołaja I. Z tej okazji nie skorzystano również po ekshumacji jego ciała i przy przewiezieniu go do rodowej siedziby w Homlu¹⁹.

Pogrzebem, który uznać można za pierwszy *sui generis* patriotyczny pogrzeb czasów niewoli, były uroczystości w Warszawie w 1860 r. Po raz pierwszy też zorganizowało je samo społeczeństwo dzięki zebranim w tym celu funduszom. Wskazać można wspólne cechy tych największych pogrzebów, jakie w XIX stuleciu przeszły ulicami Warszawy. Były nimi nieukrywany żal i masowe uczestnictwo tak warszawiaków, jak mieszkańców pozostałych ziem, którzy w te dni przyjechali do stolicy. Organizowane w kościołach, jak również ciągnące ulicami procesje i kondukty były wynikiem patriotycznej powinności, jaka obowiązywać zaczęła rodaków. Nawet w sensie dosłownym ci sami, którzy stali na Krakowskim Przedmieściu 7 kwietnia 1826 r. na trasie konduktu caro-króla Aleksandra I, stać mogli w również w 1861 r. – obie uroczystości

¹⁸ X., *Wiadomości krajowe*, „Gazeta Warszawska” 1826, nr 3, s. 29.

¹⁹ Kluczem do zrozumienia sytuacji były najprawdopodobniej polonofilskie sympatie syna namiestnika, Teodora. Mógł on postawić warunek rodzinnego, cichego pogrzebu w 1856 r. Natomiast znana jest historia, że do opuszczonych i podupadających dóbr w Iwanogrodzie (Dęblinie), którymi nie interesował się Teodor, przyjechał car Aleksander II, a zobaczywszy w ruinie grób feldmarszałka, rozkazał rodzinie zabranie go do Homla. Por. X., *Pośmiertne przygody Paskiewicza*, „Czas” 1917, nr 494, s. 2.



3. Kondukt z ciałami Pięciu Poległych na pl. Saskim; *Polska, jej dzieje i kultura od czasów najdawniejszych do chwili obecnej*, oprac. A. Brückner et al., t. 3, Warszawa 1932, s. 342.



4. Mogiła Pięciu Poległych na warszawskich Powązkach, widok obecny; fot. G.P. Bąbiak.

dzieliło zaledwie 35 lat. Ówczesny 20-latek miałby wówczas tylko 55 lat i nie jest wykluczone, że kierował się tym samym porywem serca.

Nowy model patriotycznego pochówku ukształtowały uroczystości towarzyszące ostatniej drodze Katarzyny Antoniny Sowińskiej. Sama jej śmierć nie miała niczego wspólnego z „męczeńskim” zgonem Poniatowskiego, a podobnie jak u Kościuszki była dopełnieniem pełnego trudów życia (zmarła 9 czerwca 1860 r.). Jednak jej wyjątkowość, w odróżnieniu od wielu podobnych kobiet, których status wiązał się z przynależnością do elity Królestwa Kongresowego, polegała na tym, że była wdową po legendarnym już wówczas obrońcy Woli – gen. Józefie Sowińskim. Inny element, który zadecydował, że jej pogrzeb przekształcił się w pierwszą po 30 latach manifestację patriotyczną, stanowiło również to, że dla współczesnych stała się wzorem matrony polskiej, filantropki i osoby bez reszty poświęconej sprawie polskości. Już za życia uważana była za swoisty archetyp matki-Polki, utrwalony później w Grottgerowskich kartonach i utworach Orzeszkowej. Jednak paradoks historii polega na tym, co dzisiaj się przemilcza, a co dla współczesnych nie miało większego znaczenia, że była ona z pochodzenia Niemką, protestantką i nie została matką... Dziś już jeden z tych elementów spowodowałby wykreślenie jej jako wzorca patriotycznego dla młodzieży.

Notatki prasowe, jakie ukazały się, choć nie we wszystkich gazetach, bo brak jakiegokolwiek wzmianki np. w „Tygodniku Ilustrowanym”, były bardzo lakoniczne. Ale już na klepsydrach, które rozwieszano na ulicach, dopisywano, że zmarła była żoną bohatera z 1831 r. Natomiast Sybiracy podkreślali jej zasługi jako opiekunki więźniów i to oni byli głównymi inicjatorami uroczystego pogrzebu. Bezpośrednio zaś jego organizacji podjęli się studenci Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie na czele z Karolem Nowakowskim. Dzięki nim zwołano tłum przed kamienicę na ul. Królewskiej, skąd zwłoki staruszki we wtorek 12 czerwca zostały wyprowadzone i poniesione na cmentarz ewangelicko-reformowany przy ul. Żytniej (grób K-1.5.). Według przekazów z epoki miało w nim uczestniczyć kilkanaście tysięcy osób. Wśród żałobników byli przedstawiciele patriotycznie nastawionej młodzieży (Szkoły Sztuk Pięknych i Akademii Medyko-Chirurgicznej), jak też ziemianie, którzy licznie przybyli na posiedzenie obradującego właśnie Towarzystwa Rolniczego. W tłumie znalazł się również ciekawski hr. Zygmunt Wielopolski (syn margrabiego Aleksandra), który o mało nie został pobity za nazwanie śpiewania pieśni patriotycznych „małpią komedią”.

Doskonale atmosferę tamtych wydarzeń oddał w zbeletryzowanej formie ich świadek, Józef Ignacy Kraszewski w powieści *Dziecię Starego Miasta*.

– Zmarło się tedy i tej zacnej generałowej, o której już byli ludzie i świat zapomniaeli, bo żyła świątobliwie w kątku, cała wylana na dobre uczynki [...]. Kiedym ja wraz prawie z karawanem przyszedł na miejsce, było już jak nabite... Tysiące...

ćma! A cicho, jakby mak siał. Choć nieboszczka nie lubiła wystawy w niczym, ale umyślnie tak urządzono, aby pogrzeb był okazały: karawan sześciokonny, ludzie z pochodniami, parada wielka. Mnie się dostało być blisko, bo miałem nieść trumnę przez ulicę Elektoralną. Jak tylko wyniesiono ją z domu, nie daliśmy włożyć na wóz, ale chwycili na barki i pochód się ruszył powoli w milczeniu. Widok był arcywspaniały: ludu, panów, powozów tłok niezmierny, jakem jeszcze na żadnym nie widział pogrzebie, jak żyję... wszystko urządzone i kolej do trumny wyznaczona. [...]

Już na cmentarz doszedłszy, ledwie z daleka mogłem stanąć, tak pchano i naciskano zewsząd, taki był tłok niezmierny ludzi. Ledwie trumna stanęła na ziemi, a tu jak pochwyca z niej sukno, jak nie zaczął zdierać z niej na pamiątkę... szarpać, jeden drugiemu wychwytywać, dzielić się gdyby relikwią. Nawet ogon od sukni szarej jedwabnej, który z trumny wystawał, rozerwano w kawałki drobne. – A cożes to ty nic nie przyniósł? – spytała matka. – Jakżeż!... – rzekł Franek, dobywając z kieszeni szmat sukna. – Przecież mi dali ci, co bliżej stali... Trumna tak była obnażona, że komuś na myśl przyszło rzucić na nią gałąź zieloną. Nuż tedy łamać z drzew i okryli ją całą liśćmi, kwiatami, gałęzmi. [...] Dopiero gdy ze łzami, żałośnie, spuścili trumnę do grobu, posypała się ziemia, bo każdy chciał i tą garścią piasku uczcić zacząć niewiastę²⁰.

Makabrycznie, choć jak najbardziej zgodnie z rzeczywistością, brzmi fragment o odzieraniu trumny z materiału i wyszarpywaniu fragmentów sukni Sowińskiej, z których robiono następnie patriotyczne pamiątki. Podobne wydarzenia miały miejsce trzy dekady wcześniej. Wówczas na warszawskich Bielanych odbył się pogrzeb Stanisława Staszica (1826), z którego trumny tak samo zdarto wszelkie ozdoby. Literacki opis tego zajścia pozostawił późniejszy ekonomista i socjolog, a wówczas młody student Józef Supiński. Jako uczestnik wydarzenia mową wiązaną zanotował:

Patrzcie – wszyscy się zwrócili,
Gdzie te czarne mary leżą.
Rozszarpajmy drogie szczątki,
Rozszarpajmy w drobne sztuki!
Za święte takie pamiątki błogosławić będą wnuki.
Rozszarpajmy w drobne sztuki,
Niech każdy nitką się dzieli,
Błogosławić będą wnuki,
Żeśmy i w nich przyszłość Polaków widzieli²¹.

Wnuki nie tylko błogosławiły za te pamiątki, ale same, jako pojętni uczniowie, przez dekady dokładały do tych domowych skarbczyków kolejne „relikwie”.

²⁰ J.I. Kraszewski, *Dziecię Starego Miasta*, oprac. W. Danek, Wrocław 1959, s. 14–17.

²¹ Cyt. za: B. Szacka, *Stanisław Staszic*, Warszawa 1966, s. 231.

Jednak jako zwieńczenie zjawiska polskich pogrzebów patriotycznych uznać należy o wiele większe uroczystości ku czci Pięciu Poległych w manifestacjach lutowych 1862 r. Rozkołysane nastroje trudno było opanować. Co więcej, za sprawą postępu techniki od tej pory więcej osób mogło brać udział w patriotycznym misterium. Dzięki temu, że naprzeciw Hotelu Europejskiego znajdował się zakład fotograficzny Karola Beyera, wykonał on zdjęcia wszystkich zabitych, a następnie ułożył je w dekoracyjne *panneau*²². Było ono rozpowszechniane w dwóch wersjach: podobizn samych ciał z wyeksponowanymi ranami oraz drugiej uzupełnionej fotografią wystawionego na mogile krzyża.

Po 1863 r. i klęsce powstania styczniowego posiadanie takiego „świętego obrazu” i zawieszenie go w salonie należało do jednego z patriotycznych obowiązków. Świadek tamtych zajęć i późniejszych uroczystości pogrzebowych, Seweryn Gąsecki pisał:

Nad wieczorem rozeszła się pogłoska, jakoby Moskale zamierzali dla zatarcia śladów swej zbrodni napaść w nocy na Hotel [Europejski] i zabrać ciała. Patrioci postanowili nie pozwolić ich sobie wydrzeć bądź co bądź. Przez całą noc Hotel zapelniony był członkami Towarzystwa Rolniczego i młodzieżą; ten i ów zaopatrzył się nawet w pistolety, sztylet albo nóż. Na ulicy czuwał także tłum kilkudziesięcny. Trwało to kilka dni. Po dokonanej przez doktorów obdukcji i spisaniu protokołu dopuszczono nareszcie zwiedzających, przy czym porządek ani na chwilę nie został zakłóconym. U wejścia sformował się szpaler z obywateli, publiczność napływała bez ustanku, wpuszczana dwójkami przez schody główne, wypuszczana bocznymi²³.

Po trzech dniach ciała czterech ofiar przeniesiono z Hotelu Europejskiego, piąte (uczni Arcichiewicza) z pałacu Zamoyskich do kościoła św. Krzyża, gdzie odprawiano uroczyste msze i gdzie również „odwiedzane były przez tysiące osób, z cichą skargą na ustach, a modlitwą przebaczenia w sercu!...”²⁴ Zresztą msze odprawiano i w innych kościołach warszawskich od dnia wypadków (28 lutego) aż do pogrzebu. W przeddzień pochówku trumny zostały przeniesione z dolnego kościoła i ustawione w nawie głównej, gdzie straż pełnili m.in. uczniowie warszawskich szkół średnich. Tego dnia rozpoczęto koncelebrowanie uroczystych egzekwii, w którym uczestniczyli przedstawiciele innych wyznań: ewangelicy i Żydzi.

²² Karol Beyer wydał litografię: *Wspomnienie dnia 2 marca 1861 r. przedstawiające pogrzeb (wg rys. M. Fajansa) z 5 popiersiami ofiar dookoła i widokami pochodu pogrzebowego koło kościoła św. Krzyża, Hotelu Europejskiego, ulic Bielańskiej, Nalewek, Dzikiem i placu wojskowego.*

²³ S. Gąsecki, *Pamiętniki*, w: *Warszawa w pamiętnikach powstania styczniowego*, oprac. i przedm. poprzedził K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1963, s. 202.

²⁴ „Kurier Warszawski” 1861, nr 58, s. 285.

Przy tej sposobności kilku obywateli wystąpiło w kontuszach, a wszyscy w żałobie, nawet i Żydzi. Delegacje włościan z Krakowskiego i Poznańskiego przybyły z chorągwiami. Przejazd dano im bezpłatny, jak również pomieszczenie w Hotelu Europejskim. Obywatele suto tych miłych gości podejmując sami im nawet usługiwali. A każda delegacja składała się z kilkudziesięciu osób; oprócz tego były także delegacje z różnych stron Kongresówki. Na Saskim placu panie przypinały każdemu krepę u kapelusza i kokardki czarne na piersiach. Na drzewcach chorągwi cechowych pojawiały się białe orły²⁵.

Pogrzeb odbył się 2 marca i skupił na sobie uwagę całego społeczeństwa. W przeddzień uroczystości na łamach „Kuriera Warszawskiego” opublikowano ich program:

Jutro o godzinie 10.00 rano, odbędzie się eksportacja zwłok ofiar poległych dnia 27. bm. z kościoła górnego Św. Krzyża na Cmentarz Powązkowski. Program tej eksportacji jest następujący: Orszak żałobny wyruszy z kościoła po odprawionym nabożeństwie, i postępować będzie ulicami: Krakowskim Przedmieściem, Saskim placem, Wierzbową, Bielańską, Nalewkami itd. Rozpoczną orszak: sieroty i starcy Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności; za nimi postępować będą uczniowie szkół tutejszych; z kolei, cechy z chorągwiami żałobnymi i światłem jarzącym; dalej duchowieństwo. Po za duchowieństwem niesione będą ciała zmarłych, a za tymi postępować będą przed karawanami: duchowni wyznania Mojżeszowego we właściwych ubiorach, i stosownie do swego obrzędu z nakrytymi głowami. Jakkolwiek spodziewany jest spokój i porządek, przy tak uroczystym i smutnym obrzędzie, wszelako dla tym większej rękojmi utrzymania tegoż porządku, delegacja miasta i Komitet zajmujący się pogrzebem, przy pomocy dobranych osób, i młodzieży z Akademii Medycznej, ze Szkoły Sztuk Pięknych i Instytutu Agronomicznego, czuwać będą nad pochodem całego tego orszaku. Wzywa się przeto wszystkich, dobra kraju pragnących, ażeby: 1) obywateli z szarfą żałobną na lewym ramieniu odznaczonych; 2) akademików; 3) uczni Szkoły Sztuk Pięknych; 4) uczni Instytutu Agronomicznego, we wszelkich rozporządzeniach porządkowych, stanowczo słuchać zechcieli, zarówno przy samym pogrzebie, jak i przy powrocie do domów. Obok tego uprasza się jak najusilniej publiczność, ażeby nie gromadziła się zbyt licznie w jednych miejscach, lecz zechciała się zbierać już to na obszerniejszych a przyległych placach, już na chodnikach wzdłuż całej linii, którą orszak żałobny postępować będzie, tak dla nie tamowania pochodu, jako też dla tym większej własnej dogodności²⁶.

Mimo wszystko bano się prowokacji z obu stron, stąd prośba o „nie gromadzenie się w jednych miejscach”. Zwłaszcza że, jak podają badacze, wśród biedoty rozeszła się plotka, że pogrzeb miał być hasłem do rozpoczęcia zrywu. Delegacji Miejskiej i komitetowi udało się temu przeciwstawić, a na

²⁵ S. Gąsecki, *op. cit.*, s. 202.

²⁶ „Kurier Warszawski” 1861, nr 57, s. 281.

wszelki wypadek w mieście rozwieszono zostały odezwy, które informowały, że „[...] ktokolwiek z mieszkańców spostrzeżony będzie w dniu jutrzejszym z bronią na ulicy, uważany będzie za zdrajcę kraju”²⁷.

Z trasy przejazdu konduktu polecono także uprzątnąć wszelkie pojazdy, a właściciele posesji zobowiązano do wysypania ulic piaskiem. Sam pogrzeb porównać można do uroczystości pogrzebowych Aleksandra I, zarówno pod względem rangi, oprawy, dekoracji ulic (okna na całej trasie ozdobione zostały czarnymi flagami, kobiercami i krzyżami), jak i uczestniczących w nich tłumów. Zamknięte zostały tego dnia wszystkie sklepy i zawieszono nawet wydawanie popularnych codziennych gazet: „Kuriera Warszawskiego” i „Gazety Warszawskiej”.

Kondukt prowadziło czterech konnych ze straży ogniowej „wraz z swoim Brantmejstrem” oraz jej naczelnik powołany także na naczelnika warszawskiej policji, gen. mjr Amilkar Paulucci, „którego wszędzie z życzliwością witano”. Cytowany już Gąsecki pisał:

Obywatele rzędem na własnych ramionach nieśli, jedną za drugą, pięć trumien czarnych, wybitych srebrnymi gwoździkami. Na każdej trumnie leżała cierniowa korona. Pochód zatrzymał się na chwilę na placu Bankowym, gdzie na wzniesieniu oczekiwało nań duchowieństwo żydowskie w liczbie, o ile pamiętam, sześciu osób; po stosownym przemówieniu przyłączyło się ono także do orszaku wraz z tłumem Żydów. Zaraz za trumnami zamknięto roгатki i nikogo więcej nie przepuszczano już się bowiem na Powązkach było zgromadziło tyle ludu, że nikt więcej żadną miarą zmieścić nie mógł. Jak wiadomo, wszystkie trumny złożono razem w jednym wielkim wspólnym grobie, na którym publiczność zaraz własnymi rękoma kopiec usypała. Na wierzchołku tej mogiły ustawiono już zawnazsu przygotowany krzyż, na którym zawieszono zostały zdjęte z trumien cierniowe korony²⁸.

W kondukcje wzięło udział niemal całe duchowieństwo warszawskie, bractwa, zakony oraz przedstawiciele innych wyznań. Na cmentarz przybyć miało według ogólnych szacunków ok. 100 tys. ludzi. Wszyscy podkreślali, że „Pomimo jednak tak niepamiętnej w dziejach obchodowych liczby, spokojność ani na chwilę nie została przerwana, bo lud pojął tę ważność tego smutnego obchodu, a jako dojrzały sam przez się, umiał z milczącą godnością uszanować tę żałobę kraju”²⁹.

Również z tej uroczystości, podobnie jak z pogrzebu generałowej Sowińskiej, tłum zabrał pamiątki: fragmenty wieńców, palm etc., co wzmacniało rodzącą się legendę pierwszych „męczenników za sprawę”. W późniejszych relacjach pojawiły się informacje, że na warszawskim bruku, zbryzganym krwią zabitych,

²⁷ J. Komar, *Warszawskie manifestacje patriotyczne 1860–1861*, Warszawa 1970, s. 63.

²⁸ S. Gąsecki, *op. cit.*, s. 203.

²⁹ „Kurier Warszawski” 1861, nr 58, s. 285.

kładziono chusteczki, aby zebrać ją, robiąc kolejne patriotyczne relikwie³⁰. Świadczyło to o tym, jak olbrzymia była skala patriotycznej egzaltacji, przy braku refleksji o fikcyjności tych działań. Inny z pamiętnikarzy malowniczo donosił:

Plącz i jęki napełniają korytarze [Hotelu Europejskiego]. Każdy z odwiedzających pochyla się z uszanowaniem nad zwłokami, całując ich rany. Kilku siwych starców z śladem krwi na sumiastych wąsach, klęcząc i złożwszy palce na krzyż wykonywa głosem przenikającym do głębi serca przysięgę wiecznej zemsty wrogowi³¹.

Podobnie jak w przypadku fabrykacji „świeckich relikwii”, wspomnienie to, całkowicie nierealne, stworzone zostało przez współczesnych jako odpowiedź na konkretną potrzebę obrzędowości nowego kultu. Jak pamiątki z pogrzebów odgrywały rolę świeckich relikwii, tak sama uroczystość była rodzajem nowej „komunii” polskości. Choć dziś nieodparcie kojarzy się raczej ze swoistym wampiryzmem patriotycznym.

Zaraz po uroczystościach nad każdą trumną usypano skromne mogiłki, oczekując zgody władz na wzniesienie pomnika. Zresztą już podczas pogrzebu zaczęto zbierać środki na ten cel. „Ile leż było czystych a serdecznych, na wczorajszym pogrzebie, tyle nawzajem na kilka dni przedtem posypało się darów, przeznaczonych na uczczenie pamięci poległych”³². Komitet, który był organizatorem pogrzebu, przekształcił się w komitet pomnikowy kierowany przez ks. kanonika Józefa Wyszynskiego. W jego skład weszli m.in.: Jan Jeziorański, gen. Jakub Lewiński, Karol Beyer, Karol Kucz, Karol Majewski, Konstanty Szaniawski i Jakub Piotrowski. Jednak w miarę jak samo miejsce stawało się celem pielgrzymek mieszkańców nie tylko Kongresówki, ale i pozostałych zaborów, decyzję odwlekano. Tym bardziej że sytuacja polityczna spychała ten projekt na dalszy plan, zaś wybuch powstania całkowicie go zniweczył. Po upadku powstania władze podjęły próbę zatarcia miejsca pochówku ofiar z 1861 r. Splantowane zostały groby i urządzono na nich wysypisko śmieci, karząc wszelkie formy oddania czci poległym. Symbolicznie sprawa odżyła niemal od razu po wyjściu Rosjan z Warszawy w czasie I wojny, w 1915 r. Poświadcza to, jak ważną rolę miejsce to odgrywało w świadomości Polaków. Wówczas mogiłę Pięciu Poległych, jak ją powszechnie już nazywano, uporządkowano i postawiono prowizoryczny, drewniany krzyż. Po kilku miesiącach, 5 października zastąpił go, zachowany do dziś, kamienny pomnik projektu Bolesława Dobrzyńskiego. Widnieją na nim alegoryczna postać Polonii, orzeł

³⁰ Por. J. Wieniawski, *Pięciu poległych*, w: *Manifestacje warszawskie w 1861 r. z dodatkiem „Śpiewów nabożnych”* (1861), Warszawa 1916, s. 28.

³¹ S. Katyll, *Dzień 27 lutego 1861 r.*, w: *Manifestacje warszawskie...*, s. 47 (fragment *Książki pamiątkowej 40-lecia powstania styczniowego*).

³² „Kurier Warszawski” 1861, nr 58, s. 285.

z gałązką palmową oraz inskrypcja: „Grób Pięciu Poległych Filip ADAMKIEWICZ robotnik; Michał ARCICHIEWICZ uczeń gimn. Karol BRENDEL rzemieślnik; Marcei KARCZEWSKI ziemianin; Zdzisław RUTKOWSKI ziemianin; 27 lutego 1861 r.” Podobnie jak ikony Grottgera, przedstawienie to było sztuką zaangażowaną i odpowiadało na potrzeby współczesnych, dlatego jego reprodukcję umieszczano na tysiącach pocztówek i rozsyłano na wszystkie fronty walczącej Europy.

XIX stulecie to okres, kiedy stworzony ceremoniał pogrzebu patriotycznego, obok swego podstawowego wymiaru uroczystości religijnej, odgrywał także rolę święta narodowego. Zarówno realne pogrzeby bohaterów, jak i symboliczny kondukt cara Aleksandra I wyznaczały też nowe sfery powinności patriotycznych, które po 1830 r. stanowiły przeciwwagę dla oficjalnych uroczystości związanych z domem panującym Romanowów i świętami imperium. I im bardziej komplikowała się sytuacja na ziemiach polskich, tym bardziej uroczystości te były emanacją konfrontacyjnych postaw narodu. Szczególną rolę odgrywała w nich także przestrzeń miasta, która na ulicach dawała możliwość ugruntowania wspólnoty narodowej, a na cmentarzach budowała ogólnonarodowe imaginarium. Przestrzeń ta i dziejące się w niej wypadki tworzyły nowe miejsca pamięci, spotkań etc., poszerzając symboliczną przestrzeń funkcjonowania nieistniejącego państwa Polaków na przestrzeni pięknego wieku.

PATRIOTIC FUNERALS IN THE CITY SPACE OF WARSAW IN THE NINETEENTH CENTURY

ABSTRACT

This article describes the four most famous patriotic funerals that passed through the streets of Warsaw in the nineteenth century. The author emphasises the specificity of these ceremonies under the then-contemporary circumstances in Polish lands. An important element is the observation that despite the fact that the funerals were of a political nature, it was not until the second half of the century that they took on an oppositional and confrontational character against partitioning by Russia. Through a detailed reconstruction of these funeral ceremonies, the author pays special attention to the important role played by the city space of Warsaw for the funerals. The route of the funeral processions, the liturgies celebrated, and also the burial places triggered emotions that made national relics of fragments of funeral objects (shrouds, wreaths, etc.). They became an obligatory part of the decor in the formal spaces in the home (living room, library, etc.), while participation in such occasions was placed among the “duties” of the people without the state’s involvement. The ceremonies themselves created a symbolic community space for the inhabitants of the city and country.

Keywords: Patriotic funeral, 19th century, Prince Józef Poniatowski, Tsar Alexander I, Five Fallen of 1861, funeral ceremonies.